

# Zygmunt Mańkowski

---

## Regionalizm a historia

---

Rocznik Lubelski 25-26, 167-177

---

1983-1984

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT MAŃKOWSKI

REGIONALIZM A HISTORIA <sup>1</sup>

Jakie winno być miejsce historii w ruchu regionalistycznym? Jaka część swej energii winni poświęcić regionaliści badaniu i kultywowaniu historii obszaru, na którym żyją? Odpowiedzi na te pytania wydają się być obecnie szczególnie ważne wobec wyraźnego renesansu ruchu regionalistycznego oraz fali resentmentu współczesnego pokolenia Polaków do tradycji—historii, symboli i desygnatów narodowych oraz w ogóle poszukiwania tożsamości. Historia—tradycja rzeczywiście głęboko dziś tkwi w świadomości Polaków.

Czym w ogóle jest regionalizm? Jakie jest jego miejsce we współczesnym życiu? Jakie wartości wnosi on obecnie do życia społecznego? Odpowiadając na te pytania godzi się przytoczyć znamienne wypowiedzi na ten temat sprzed blisko pięćdziesięciu laty. Oto pierwsza, pióra Stefana Żeromskiego, wybitnego pisarza i działacza regionalnego, związanego przez kilka lat swego twórczego życia m. in. z Nałęczowem: „Ja osobiście widzę zapowiedź lepszego jutra w regionalizmie, tj. w dążeniu do zdecentralizowania życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce i w pracy pozytywnej zrzeszeń inteligencji... Obecnie jedynie praca pozytywna, twórcza i celowa jest symbolem Polski...”.

Druga wypowiedź zamieszczona została w broszurce wydanej w 1928 r. w Lublinie pt. *Regionalizm lubelski ze szczególnym uwzględnieniem zadań administracji państwowej i samorządowej*: „[Regionalizm] jest to dążenie do poznania, a przez poznanie do miłowania swego najbliższego zakątka ziemi, a przez ten zakątek do miłowania i poznania całości własnej Ojczyzny. W ruchu tym tkwi coś z tego Anteuszowego zetknięcia się z ziemią, by nabrać sił i rozmachu do owocnej twórczej pracy. Jest on zarazem chęcią zachowania tych lokalnych, indywidualnych cech, które bardzo często ze szkodą dla całości bywają zacierane”.

Tradycje ruchu regionalistycznego w Polsce są odległe, a w nowożytnym rozumieniu tego ruchu sięgają połowy XIX w. Podobnie jak w wielu innych krajach (szczególnie we Francji i w Niemczech) oparte były początkowo na działalności krajoznawczej. Już w epoce polskiego romantyzmu młodzi rzecznicy tego nurtu penetrowali polską wieś, jej obyczajowość, etnografię, kulturę i tradycję, upatrując w niej główne źródło odrodzenia narodowej kultury. Istnieją oczywiście i inne przyczyny tego zjawiska. Według encyklopedii regionalizm to „1) prąd społeczno-kultu-

<sup>1</sup> Referat wygłoszony na II Zjeździe Towarzystw Regionalnych Ziemi Lubelskiej w Kazimierzu Dolnym w dniu 15 października 1982 r.

ralny dążący do zachowania swoistych cech kultury danego obszaru, do jej odnowy i propagowania; zapoczątkowany w XIX w., odegrał ważną rolę w ruchach narodowościowych, dostarczając dowodów w sporach terytorialnych i kształtując opinię społeczną w kwestiach przynależności politycznej i kulturowej poszczególnych grup etnicznych. 2) Ruch regionalny to ruch społeczno-kulturalny opierający się na zainteresowaniu odrębnością kultury poszczególnych regionów kraju, dążący do pogłębienia wiedzy o tej kulturze, do jej rozwoju i prezentacji...”

Wśród pozytywnych funkcji regionalizmu eksponuje się obecnie szczególnie:

— społeczną, gdyż zaspokaja pewnego rodzaju chęć do pracy społecznej,

— wychowawczą, gdyż pomaga w kształtowaniu patriotyzmu (ogólnego i lokalnego),

— kulturoznawczą, gdyż może stać się kuźnią kadr i w ogóle postępu w tej dziedzinie,

— organizatorską i inspiratorską, gdyż skłania do tworzenia zespołów badaczy i odbiorców,

— naukową, gdyż wzbogaca historię o wartościowe prace szczegółowe, ułatwia opracowanie syntez ogólnokrajowych.

A oto wykaz zadań towarzystw regionalnych zestawiony w uchwale II Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury, który odbył się 29—31 maja 1981 r. w Nowym Sączu. Według niego towarzystwa te winny:

a) być miejscem kontaktów i ośrodkami działania ludzi wywodzących się z różnych pokoleń, reprezentujących różne warstwy społeczne i zawody, wszystkich, którym są bliskie losy kulturalne własnego regionu i środowiska lokalnego, a także nie jest obojętny jego udział w kształtowaniu oblicza kulturalnego kraju;

b) chronić, pielęgnować i popularyzować swoiste wartości kulturalne własnych regionów, kształtując ich indywidualne oblicze kulturowe;

c) rozwijać i sublimować uczestnictwo kulturalne społeczności regionalnych i lokalnych, upowszechniać aktywne i twórcze postawy kulturowe mieszkańców;

d) inspirować twórczość, a zwłaszcza krzewić wśród artystów, uczonych i organizatorów działalności kulturalnej świadomość społecznej doniosłości tradycji regionalnych i regionalnej aktywności kulturalnej;

e) rozpoznawać potrzeby, aspiracje i zainteresowania różnych grup i kategorii społecznych w środowiskach lokalnych, wyrazić je i prezentować twórcom i organizatorom działalności kulturalnej;

f) wzbogacać procesy integracji kulturowej narodu poprzez wprowadzenie do ogólnospołecznego obiegu wartości i dzieł związanych z regionem oraz tworzenie nowych środowisk kulturotwórczych, współdziałanie z administracją państwową, instytucjami kulturalnymi i naukowymi oraz organizacjami społecznymi w upowszechnianiu najcenniejszych wartości kultury narodowej;

g) kształtować i rozwijać poczucie patriotyzmu, rozwijać wiedzę krajoznawczą i historyczną, chronić dobra kultury i krajobraz, a także naturalne środowisko człowieka.

Zadania te wydają się w pełni słuszne i wszechstronnie ujęte. Pragnę skupić się jednak wyłącznie na odpowiedzi na zadane wcześniej pytanie: jakie winno być miejsce historii w ruchu regionalistycznym?

Problem ten nie jest niekontrowersyjny. W dziejach polskiego regionalizmu już wielokrotnie przestrzegano ten ruch przed nadmiernym kultywowaniem historii. Jest to paradoksalne, ale prawdziwe.

Najpoważniejszy chyba zarzut wiąże się z obawą, aby nadmierny patriotyzm lokalny nie utrudniał pełnego psychicznego zespolenia ziem Polski w zintegrowany w pełni organizm państwowy. Chodzi bowiem o to, że nadmierne kultywowanie, podkreślanie czy eksplikowanie odrębności regionalnych (np. Śląska, Warmii czy Mazur) mogłoby utrudnić zintegrowanie dawnych dzielnic, przewyciężenie partykularyzmów dawnych zaborów (Kongresówka, Galicja, Prusy) itp.

Drugi zarzut wypływał z obawy, że nadmierne zajmowanie się przeszłością może odwracać uwagę regionalistów od pracy dla teraźniejszości i przyszłości regionu (współudział w pracy społecznej, czynach społecznych itp.), a więc czynić ich mniej dyspozycyjnymi wobec bieżących zadań.

I jeszcze jeden zarzut. Na IV zjeździe historyków, odbytym w Wilnie w 1935 r., prof. Karol Buczek zakwestionował tezę, jakoby historia regionalna rzeczywiście miała duże walory poznawcze, gdyż ta, obejmując wydarzenia na obszarze niewielkim, nie może być reprezentatywna dla wydarzeń ogólnonarodowych i powszechnych. Wyraził też obawy, czy wiadomości o przeszłości regionu nie obciążają zbytnio pamięci, zastanawiał się, czy historia tego rodzaju nie rozbudza nazbyt patriotyzmu lokalnego (zaściankowego) itp. Była to zresztą wyraźna polemika z tezą prof. Ewy Maleczyńskiej, która propagowała pogląd o wybitnej roli historii regionalnej w nauczaniu historii w ogóle. Twierdziła ona, że historia regionalna (lokalna) ułatwia nauczanie historii w ogóle, że odciąża młodzież od pamięciowego uczenia się, zbliża nauczyciela do uczniów (choćby w trakcie lokalnych wycieczek historycznych), pozwala nawiązać stałą współpracę z rodzicami uczniów itp.

I jeszcze jeden zarzut. Często zdarza się, że regionaliści niezbyt precyzyjnie operują przestrzenią, której chcą służyć. Używają na przykład pojęcia „ziemia” (m. in. „ziemia puławska”), gdy to w historii przysługuje tylko obszarom spełniającym określone warunki (np. w odniesieniu do ziemi łukowskiej) lub wychodzą poza obszary historycznie uzasadnione (spory o zasięg terytorialny Małopolski czy Podlasia). Dawniej tzw. delimitację w dużej mierze rozstrzygały granice powiatów lub województw, ale przy współczesnym podziale administracyjnym na gminy i nowe województwa problem poważnie się skomplikował i zasługuje na uwagę.

Dziś dyskusje na temat miejsca historii w regionalizmie nie wydają się już być tak interesującymi i płodnymi jak dawniej. Stwierdzono już bowiem, że regionalizm bez historii nie może się obyć, że historia stanowi dla niego główną pożywkę i fascynujące pole działania. Ale wiemy też, że współczesny regionalizm nie może się ograniczyć jedynie do kontemplacji historii i wyłączyć się z uczestnictwa w życiu bieżącym i w pracy dla przyszłości obszaru, na którym działa. Chodzi więc tu o właściwe wyważenie proporcji działań pod ogólnym hasłem: przeszłość dla przyszłości.

Zainteresowania przeszłością regionu leżą często u podstaw wszelkiej

działalności tego szlachtetnego ruchu. Istnieje kilka podniet skłaniających do podjęcia działalności regionalistycznej, a mianowicie:

— chęć pracy społecznej, wybitcie się wśród innych, utrwalenie siebie w pamięci regionu, pozostawienie po sobie jakichś trwałych wartości pozazawodowych;

— umiłowanie krajobrazu, architektury, obyczajowości itp. obszaru, w którym przyszło żyć;

— umiłowanie jego przeszłości — owej niepowtarzalnej barwy dawnych lat, ludzi, którzy pozostawili tu trwałe ślady swego życia, wydarzeń i zjawisk, które już odeszły, ale trwają w pamięci kolejnych pokoleń, dumą z faktu, że w miejscu zamieszkania i pracy działały się te czy inne wydarzenia, znaczące w historii kraju i narodu;

— chęć działania na rzecz wszechstronnego awansu (rozwoju) swego środowiska.

Z praktyki życia i działalności ruchu regionalistycznego wiemy, że bez miłośnictwa przeszłości nie może być w ogóle mowy o zainicjowaniu jakiegokolwiek tego typu działań. Prawdziwy ruch regionalistyczny zaczyna się bowiem od poznania i umiłowania obszaru, a przede wszystkim jego odległych i bliższych tradycji oraz śladów przeszłości — kurhanów, szanów, obozowisk powstańców, kapliczek, pomników, zabytków architektonicznych, przekazów pisanych, powieści historycznych, przekazów rodzinnych, relacji uczestników i świadków wydarzeń itp. Te właśnie elementy uskrzydlały regionalistów w ich pracy. Są ich siłą motoryczną. Nad tym wszystkim dominuje nie tyle chęć zaspokajania ciekawości, co kulturywacji tradycji, realizowania pozytywnych wzorów zachowań oraz pobudzania w oparciu o nie patriotyzmu ogólnego i lokalnego.

Poznanie przeszłości własnego regionu zaciekawia i skłania do podjęcia samodzielnych badań. Napawa dumą, że właśnie na tym skrawku ziemi ojczystej miały miejsce ważne wydarzenia, działali ci czy inni bohaterowie, że rozgrywały się sprawy dramatyczne lub tragiczne. U wielu z tych, którzy doznają tego uczucia, rodzi się właśnie dążność do działań wyższego rzędu: nie tylko poznania oraz jak najszerzego propagowania nabytych wiadomości, ale — co jest szczególnie ważne — do wzbogacenia wiedzy, jej pogłębienia, odkrywania nieznanych kart, szczegółowego oświetlenia spraw mniej znanych itp. I dzięki temu rodzi się nurt historii regionalnej, tak wysoko obecnie ocenianej przez wybitnych historyków.

Do uprawiania historii regionalnej przed laty nawoływali najwybitniejsi historycy: F. Bujak, M. Handelsman, E. Małczyńska, S. Kieniewicz, H. Madurowicz-Urbańska, Cz. Madajczyk i wielu innych. Stanisław Arnold pisał w tej sprawie: „Stanowisko, jakie winna zająć historia w pracach regionalnych, jest z góry niejako narzucone przez samo pojęcie »regionu«, to ostatnie wszakże w większości wypadków jest wytworem historii, wynikiem procesów geograficzno-historycznych. Poznanie tych procesów to jedna z ważniejszych zadań regionalizmu”; a prof. Jerzy Topolski, wybitny historyk i metodolog poznański, stwierdził: „Monografie regionalne stają się coraz bardziej potrzebne. Bez ich należytego rozwoju postęp w badaniach historycznych byłby niemożliwy”.

W dziele odkrywania historii regionalnej uczestniczą zarówno historycy zawodowi, jak i amatorzy. I jest rzeczą bardzo istotną, że obie te grupy pozostają ze sobą w swoistej i trwałej symbiozie. Jedni uzupełniają dru-

gich. Ogromną rolę w tym ruchu winny odgrywać regionalne ośrodki uniwersyteckie, a także pracujący na prowincji nauczyciele historii. Rolę tych ostatnich trudno wręcz przecenić, gdyż mogą być oni swoistymi animatorami ruchu. Niestety, zbyt mało ich widzimy w działalności towarzystw regionalnych. Przed I wojną światową w Galicji według dokładnych badań co trzeci nauczyciel historii w szkołach średnich zajmował się twórczo historią, publikował studia, artykuły i rozprawy. Ogromną rolę odgrywali i odgrywają w ruchu regionalistycznym nauczyciele historii w Niemczech lub we Francji, opisujący wytrawnie dzieje regionów lub miejscowości, w których pracują, zdobywając w oparciu o te prace tytuły doktorów oraz doktorów habilitowanych (tzw. *privatdocenci*).

Tymczasem pochylając się na przykład nad dziejami ruchu regionalistycznego na Lubelszczyźnie łatwo dostrzec, że czołowymi jego działaczami oraz twórcami regionalnych prac historycznych byli raczej lekarze (np. dr Zygmunt Klukowski ze Szczebrzeszyna, dr Janusz Peter z Tomaszowa Lubelskiego), nauczyciele geografii (np. Karol Janczykowski z Chełma) czy urzędnicy (np. Robert Przegaliński z Kraśnika), niż właśnie nauczyciele historii. Zresztą przykład Zygmunta Klukowskiego jest tu wysoce pouczający. Urodzony w Odessie, po ukończeniu studiów w Moskwie rzucony został losiem do Szczebrzeszyna, gdzie żył i pracował do końca swego życia jako dyrektor szpitala. Polubił swoje miasteczko i region (Zamojszczyznę), a pragnąc przezwyciężyć marazm prowincji oraz monotonię swego zawodu, zajął się na szeroką skalę przede wszystkim jego przeszłością, łącząc to oczywiście z partycypacją w ożywianiu życia umysłowego, ochroną zabytków itp. Mimo iż był zupełnym amatorem w badaniach historycznych, pozostawił po sobie szereg cennych rozpraw z zakresu dziejów regionu, służby zdrowia, powstań narodowych, a także bezcenne pamiętniki oraz dzienniki z lat okupacji. Stał się wręcz ekspertem historykiem od dziejów Zamojszczyzny, a jego praca o akcji wysiedleńczej w tym regionie w latach okupacji hitlerowskiej spowodowała, że był z ramienia Polski świadkiem oskarżenia na procesie w Norymberdze.

Niezwykłą czcią i pamięcią miejscowego społeczeństwa jest otaczany wspomniany już dr Janusz Peter, zbieracz muzealiów oraz autor obszernej monografii o dziejach Tomaszowa.

Prześledźmy pracę jeszcze jednego regionalisty — Jerzego Markiewicza, mecenasa z Biłgoraja. Nie jest on wprawdzie typowy, bo ma za sobą studia z zakresu historii prawa oraz praktykę nauczyciela akademickiego. Ale zrezygnowawszy z niej, zamieszkał na stałe w Biłgoraju i dzisiaj łączy pracę zawodową z imponującym trudem historyka—regionalisty. Jego podstawowym dziełem (obok szkiców, rozpraw, referatów, przyczynków, ogromnych zbiorów relacji, fotografii itp.) jest trylogia dziejów ziemi zamojskiej w latach okupacji hitlerowskiej (*Nie dali ziemi skąd ich ród, Partyzancki kraj, Paprocie zakwitły krwią partyzantów*). Ponadto wydał obszerny tom wspomnień i dokumentów dotyczących bitew pod Wojdą, Zaborecznem i Różą, pracę o szkoleniu partyzantów BCh oraz zainicjował badania nad dziejami Biłgoraja, przyciągając do tego historyków z UMCS — Ryszarda Szczygła i Wiesława Śladkowskiego. Trudno wręcz przecenić jego trud.

Jerzy Markiewicz jest nie tylko znawcą dziejów najnowszych Zamojszczyzny, przewodnikiem, recenzentem prac, inicjatorem wielu ciekawych

przedsięwzięć, ale zdołał zachęcić wielu świadków i uczestników wydarzeń do spisania swoich wspomnień, relacji i pamiętników, sporządził ogromną kartotekę żołnierzy, oddziałów partyzanckich i ofiar hitlerowskich zbrodni, zainicjował prace nad organizacją i kształtem miejscowego muzeum, któremu przekazał nieodpłatnie cenne dokumenty i zdjęcia historyczne. Za swoją pracę otrzymał on tytuł doktora habilitowanego, liczne wyróżnienia (w tym Polskiej Akademii Nauk) oraz odznaczenia.

Historycy regionaliści mogą i powinni wnieść znaczący wkład do ogólnej wiedzy zarówno w skali swego regionu, jak i całego kraju (bez badań lokalnych nie może być mowy o właściwym opracowaniu dziejów ogólnokrajowych). Wyposażeni w niezwykle pasję badawczą, doskonałą znajomość topografii, mając ułatwiony dostęp do źródeł lokalnych (terenowe archiwa, kroniki, zbiory rodzinne, świadkowie wydarzeń, świadectwa materialne) i wykazując niezwykle przywiązanie do mikrografii, mogą wejść w obszary badawcze i podjąć trud, na który nie stać historyka z metropolii, zajmującego się znacznie szerszymi polami badawczymi, a często wręcz makrografią. Należy więc przywiązywać do pracy historyków regionalistów (także zupełnych amatorów) ogromną wagę. Wnoszą oni niemalże zasób faktografii, stanowiącej podstawę do weryfikacji szerszych procesów i zjawisk, sygnalizują białe plamy, upamiętniają fakty, nazwiska i wydarzenia, które z różnych przyczyn nie powinny być zapomniane.

Oczywiście w działalności historyków—amatorów istnieją pewne pułapki. Już dawno historycy zawodowi przestrzegali regionalistów (np. „nienależycie przygotowanych pod względem warsztatowym” amatorów oraz „fanatycznych patriotów lokalnych”), aby nie porywali się na pseudonaukowe w rezultacie monografie miast czy osad (mówił o tym wybitny historyk Jan Rutkowski) oraz skłaniali ich przede wszystkim do uprawiania swoistego przyczynkarstwa, gromadzenia i publikowania źródeł, pracy popularyzatorskiej itp.

Co więc powinni robić historycy regionaliści, by właściwie wywiązać się ze swego ambitnego i szlachetnego zadania? A oto próba usystematyzowania tych powinności:

— winni poznawać z prac opublikowanych wszystko, co dotyczy ich regionu, i popularyzować to wśród najszerszych kręgów społeczeństwa;

— winni docierać do dokumentów, relacji, wspomnień itp. dotychczas nie znanych szerszemu ogółowi i upowszechniać je na łamach periodyków, wydawnictw okolicznościowych itp.;

— winni przypominać różnego rodzaju rocznice i postacie związane z regionem;

— winni podejmować trud szczegółowego opisywania zjawisk, wydarzeń, okresów, epizodów, osób oraz obiektów — w postaci rozpraw, artykułów lub książek;

— winni współdziałać w opracowywaniu właściwych przewodników turystycznych;

— winni dokumentować (spisywać, nagrywać na taśmę magnetofonową, gromadzić ikonografię, dokonywać reprodukcji zachowanych pamiątek rodzinnych itp.) najbliższą przeszłość, ale także teraźniejszość (zdjęcia i życiorysy wybitniejszych osób zasłużonych dla regionu, zdjęcia dokumentujące wydarzenia, odpisy protokółów itp.);

- winni wpływać na właściwe nazewnictwo nowych osiedli i ulic, przyjęcie właściwych imion patronackich szkół, zakładów pracy itp.;
- winni wpływać na to, aby w szkołach w procesie nauczania historii znalazła się również wiedza o własnym regionie;
- winni zachęcać społeczeństwo do ochrony obiektów historycznych (pomników, cmentarzy, mogił, tablic itp.);
- winni inicjować akcje upamiętniania miejsc pamięci narodowej (miejsca straceń, starć zbrojnych, obozowisk partyzanckich itp.);
- winni organizować konkursy na pamiętniki i wspomnienia związane z regionem;
- winni współpracować stale z towarzystwami archeologicznym i historycznym, a także z pracownią konserwacji zabytków oraz państwowymi archiwami;
- winni sporządzać bibliografie, informatory o źródłach i przekazach historycznych;
- winni współdziałać w organizowaniu izb pamięci, muzeów regionalnych itp.;
- winni w miarę możliwości wydawać własne biuletyny lub czasopisma, sygnalizować wydawcom ciekawe prace oraz pamiętniki;
- winni przy współpracy z pracownikami naukowymi organizować sesje naukowe, popularnonaukowe, uroczyste akademie, wycieczki historyczne itp.

Zadań takich znaleźć można oczywiście znacznie więcej. Stymulatorem dla tej działalności winny być: zamiłowanie, pasja badawcza, własny instynkt, wyczucie własnych możliwości, ale też i stała konsultacja z zawodowymi historykami, a szczególnie z tymi, którzy sami są regionalistami lub przywiązują do tego ruchu należyta uwagę. Dobry regionalista stara się być w stałym kontakcie z ośrodkami naukowymi w kraju, specjalistami wybranych okresów historycznych (archeologia, mediewistyka, czasy nowożytne i najnowsze), dziedzin badawczych lub regionów. Ważna jest też współpraca regionalistów z miejscowymi władzami (urzędy, rady, inspektoraty szkolne, partie polityczne, organizacje młodzieżowe), instytucjami (domy kultury, kluby) oraz środowiskami (ZBoWiD).

A oto kilka przykładów działań regionalistów Lubelszczyzny na polu historii:

Odrodzone po latach marazmu Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zorganizowało wspólnie z Polską Akademią Nauk oraz Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie sesję naukową poświęconą 400-leciu Zamościa, a materiały z sesji w postaci zwartej publikacji wydaje Ossolineum. Wcześniej wydało ono pod redakcją pracowników naukowych UMCS obszerny tom studiów o dziejach Zamościa i Zamojszczyzny oraz ich wkładzie do kultury narodowej. Systematycznie prowadzi cykle odczytowe, obchodzi uroczystości rocznice najważniejszych wydarzeń i inspirowane prace badawcze o regionie.

Hrubieszowskie Towarzystwo Regionalne wydaje od lat bardzo interesujący biuletyn o nachyleniu wyraźnie historycznym, w którym publikują swe prace zarówno mieszkańcy regionu, jak i pracownicy naukowcy z różnych ośrodków. Otoczyło ono opieką miejscowe muzeum, zbudowało pomnik Bolesława Prusa, zorganizowało kilka sesji naukowych poświęconych dziejom regionu, miasta, Towarzystwu Staszicowskiemu itp. Współ-



działa z archeologami, posiada Koło Hrubieszowian w Lublinie oraz, co wydaje się szczególnie ważne, rokrocznie rozstrzyga konkurs na prace magisterskie i doktorskie poświęcone różnym dziedzinom wiedzy o regionie. Odrodzenie tego ruchu, jego dynamika działań i osiągnięcia są związane przede wszystkim z osobą nauczyciela, fanatyka regionalizmu — Wincentego Piątkaka.

W Tomaszowie Lubelskim chwilową próżnię po śmierci dr. Janusza Petera wypełnili po latach Zdzisław Spaczyński i Antoni Walentyn. Ożywili oni krąg miłośników miasta i regionu, podjęli akcję odczytową, wspólnie z historykami UMCS przygotowują obszerną monografię miasta, piszą o historii lokalnej do „Tygodnika Zamojskiego”, zainicjowali i przygotowali do druku I tom wydawnictwa ciągłego pn. „Rocznik Tomaszowski”, który został w całości poświęcony historii regionu.

W Międzyrzeczu Podlaskim krąg regionalistów wydaje własnym sump-tem „Rocznik Międzyrzeczki”, cieszący się dużą popularnością w regionie.

W Józefowie Biłgorajskim staraniem biłgorajskich regionalistów (Konrad Bartoszewski, Jerzy Markiewicz) powstało muzeum biograficzne poświęcone bardowi powstania styczniowego Mieczysławowi Romanowskiemu, który zginął w 1863 r. w pobliżu tej miejscowości.

W Kazimierzu nad Wisłą grono entuzjastów, łamiąc wieloletni marazm miasteczka, podjęło trud pracy organicznej, a rozpoczęło od udanej sesji naukowej oraz wydania wysoko ocenianej pracy Jadwigi Teodorowicz-Czerepińskiej *Kazimierz Dolny. Monografia historyczno-urbanistyczna*, którą wobec trudności na rynku wydawniczym odbito w drukarni Zakładów Azotowych w Puławach! Obecnie grono to skupia się na restaurowaniu zabytków miasta oraz pobudzaniu w nim życia umysłowego.

Grupa regionalistów z Końskowoli, przewyżając rozliczne trudności (finansowe, biurokratyczne, kontaktowe), zorganizowała wspólnie z historykami lubelskimi sesję naukową poświęconą dziejom swojej miejscowości, a nosi się z licznymi nowymi inicjatywami i pomysłami.

Oto w Woli Osowińskiej emerytowany nauczyciel i były komendant obwodu Batalionów Chłopskich skupił grono lokalnych patriotów i podjął się zorganizowania małego miejscowego skansenu — muzeum etnograficzno-historycznego, utworzył zespół pieśni i tańca oraz oddziałuje na młodzież w duchu przywiązania uczuciowego do własnej wsi i regionu.

W Nałęczowie, nawiązując do dawnych świetnych tradycji, rzeźbiarz i grafik Jarosław Olejnicki odbudował Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa, które dba nie tylko o materię miasta, jego właściwy rozwój, ale inicjuje bogate życie artystyczne (festiwale muzyczne, plenery rzeźbiarskie, akcje odczytowe).

Nowe towarzystwa regionalne powstają obecnie m. in. w Urzędowie, Piaskach, Kurowie i innych miejscowościach.

Przed laty regionaliści współpracowali ściśle z Oddziałem Lubelskim Polskiego Towarzystwa Historycznego. W okresie obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego zorganizowali oni cykl sesji naukowych poświęconych dziejom wybranych miejscowości (Puław, Kraśnika, Chełma, Lubartowa, Bełżyc, Krasnegostawu) lub regionów (ziemi łukowskiej), których pokłosia w większości ukazały się drukiem lub są w przygotowaniu.

Godzi się przyrzec tym wszystkim inicjatywom, gdyż można z nich

czерpać pomysły i doświadczenia w zakresie właśnie kultywowania historii w pracach towarzystw regionalnych.

Ogromnie istotnym zadaniem dla tych towarzystw jest ciągle pobudzanie życia umysłowego. Służyć temu celowi mogą stałe i dłuższe cykle odczytowe poświęcone dziejom miejscowości lub regionu. Prelegentami mogą być zarówno sami regionaliści, jak i zapraszani specjaliści. Różne mogą być ich formy i oprawy. Przed laty w Lublinie prowadzono cykle: „Wielcy lublinianie”, „Patroni naszych ulic”, „Barwy dawnego Lublina”, „Z tajemnic lubelskich archiwów i bibliotek”. W Zamościu odbyły się cykle: „Zamojskie sylwetki” oraz „Wojenne i rewolucyjne losy Zamościa”, a w Tomaszowie: „Z przeszłości Tomaszowa i okolic”.

Obok tego istotne są również spotkania, odczyty, wieczory poświęcone obchodom różnego rodzaju rocznic ogólnokrajowych (np. powstania ruchu robotniczego, powstania styczniowego, wojen itp.).

Praktyka wykazuje, że jednak największym zainteresowaniem miejscowych miłośników historii cieszą się nie tematy ogólne lub ujmujące problem w dłuższych okresach dziejowych (procesy, przeglądy itp.), ale właśnie owe mikrotematy — bardzo szczegółowe opracowania jednostkowych wydarzeń lub sylwetek: jednego roku, jednej bitwy, jednej postaci. Sądzę więc, że większym zainteresowaniem cieszyć się będzie na przykład odczyt na temat „Dawne nazwy ulic, placów i przedmieść Chełma” niż w ogóle „Dzieje Chełma”; Bitwa pod Wojdą” niż „Lubelszczyzna w latach drugiej wojny światowej”; „Śmierć Mieczysława Romanowskiego” niż „Powstanie styczniowe na Zamojszczyźnie”; „Uwłaszczeni chłopci w Rososzy” niż „Reforma uwłaszczeniowa na Podlasiu”; „Najstarsze mogiły na cmentarzu w Nałęczowie” niż „Dzieje polskiego pozytywizmu” itp. Głównym bowiem zadaniem historyków regionalistów winna być, powtórzę, owa fascynująca mikrografia: pojedyncze fakty, konkretne osoby (lub wręcz odkrywanie nowych kart w ich życiorysie: metryk urodzenia, ślubu, innych drobnych śladów ich życia i działalności w regionie), dokładne ustalenia dotyczące nazw (miejscowości, ulic, przedmieść, lasów), herbów, szczegółowych wydarzeń itp.

Rozpocząć należy od sporządzenia szczegółowej bibliografii regionu (pomocy udzielą biblioteki), gromadzenia wypisów (ewentualnie fotokopii, mikrofilmów) ze źródeł, wydawnictw dokumentów, biografii, monografii, artykułów itp. Jednym słowem, dobre towarzystwo zawsze zakłada swój naukowy warsztat — podręczne archiwum.

Jak mają więc działać w ogóle regionaliści — miłośnicy historii? Od czego zaczynać? Czemu się poświęcić ze szczególną pasją? Przede wszystkim kierować się powinni własnym instynktem i odczuciem miejscowych potrzeb i zamiłowań. Ogólne zalecenie: należy robić raczej mniej, ale w sposób pogłębiony, niż więcej, ale powierzchownie.

Występuje tu problem pewnej specjalizacji oraz konkretyzacji zainteresowań poszczególnych działaczy i członków towarzystwa. Mogą więc oni skupić swoją uwagę na przykład na miejscowym cmentarzu (który należy otoczyć opieką, opracować historycznie), na zabytkach archeologicznych lub na dziejach ruchu partyzanckiego w swojej okolicy (w powstaniu styczniowym lub okupacji hitlerowskiej), na postaciach związanych z regionem lub w ogóle na wybranym okresie dziejowym.

Właściwie każdego regionalistę winno interesować to wszystko, co

działo się w przeszłości na własnym obszarze, a także na jego obrzeżach. Tacy znawcy przeszłości są w każdej miejscowości kraju i regionu ogromnie pożądanymi i trudno sobie wyobrazić sytuację, w której takiego erudyty by zabrakło. To oni podpowiadają władzom miejscowe rocznice i jubileusze, wnoszą do okolicznościowych referatów fragmenty odwołujące się do przeszłości, inicjują sposoby uczczenia ludzi i wydarzeń, kultywują miejscowe tradycje itp. Z drugiej jednak strony trudno być przeciw historycznym omnibusem i dlatego należy zalecić historykom regionalistom pewnego rodzaju specjalizację, zachęcając ich do skupienia się przede wszystkim na dziejach nowożytnych i najnowszych, gdzie istnieje wiele białych plam, a badania nie natrafiają na bariery językowe (łacina, języki zaborowe) czy hermetyczność źródeł. Istotne jest też, by regionaliści historycy mieli ogólne wycucie specyfiki dziejowej swego regionu, a więc tego, co stanowi szczególnie wkład lokalnego obszaru do dziejów ogólnokrajowych (chodzi o wyróżniający wkład w sensie ilościowym lub jakościowym, o wydarzenia niepowtarzalne, specyficzne lub po prostu ujmujące serce). Tak pojęta praca może być szczególnie wartościowa i nadająca się do wprowadzenia do obiegu naukowego w skali całego kraju. Chodzi tu o tak zwaną komparatystykę, a więc o zabieg porównywania przebiegów historycznych we własnym regionie do innych regionów kraju. Czy trzeba zatem skłaniać regionalistów do zdobywania ogólnej erudycji historycznej? Nie lekceważmy jednak niczego w pracach historyków-amatorów. Nawet ich błędy mogą być ujmujące, a czasami i płodne w skutki.

Kultywowanie historii w pracach towarzystw regionalnych ma oczywiście i inne walory: pobudza czytelnictwo, rozwija intelekt, uwrażliwia, pogłębia patriotyzm ogólnonarodowy oraz ów lokalny, czyni więc ludzi szlachetniejszymi i bardziej otwartymi na świat, integruje i wzbogaca o cenne wartości etyczne-moralne. Pobudza do pracy dla teraźniejszości i przyszłości regionu i kraju. Wiąże emocjonalnie mieszkańców (tych zasiedziały i tych przybyłych) z regionem, osadą czy miastem. Trudno to wszystko przecenić. Dlatego właśnie badanie i kultywowanie przeszłości zajmowało w tym ruchu ważne, istotne miejsce. I tak winno być w przyszłości.

#### PODSTWOWA LITERATURA O REGIONALIZMIE

- Arnold S., *Historia a regionalizm*, „Ziemia”, R. X, 1925.
- Buczek K., *Zagadnienie regionalizmu w nauczaniu historii w szkole średniej*, W: *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, Lwów 1935.
- Herbst S., *Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXIII, 1956.
- Hoff T., *Próba delimitacji regionu gospodarczego Lublina na podstawie analizy przewozów kolejowych*, „Zeszyty Naukowe SGPiS”, 1959.
- Krzyżewski H., *Regionalizm w nauczaniu historii*, Warszawa 1962.
- Maleczyńska E., *W sprawie badań nad historią lokalną*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, R. XV, 1960.
- Mańkowski Z., *Powrócić do regionalizmu*, „Kamena”, 1982, nr 13, s. 1 i 11.
- Mańkowski Z., *Regionalizm historyczny w Polsce*, „Dzieje Najnowsze”, Kwartalnik poświęcony historii XX wieku, 1981, nr 1—2, s. 181—190.

- Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, Zbiór rozpraw i artykułów pod red. J. Półwiartka i A. Zieleckiego, Rzeszów 1977
- Muzea regionalne. Ich cele i zadania*, Warszawa 1928.
- Patkowski A., *Hasła i dążenia regionalizmu polskiego*, „Głos Nauczycielski”, 1925, nr 12.
- Patkowski A., *Idee przewodnie regionalizmu*, „Przegląd Współczesny”, 1924, nr 30.
- Praca naukowa na prowincji*, „Nauka Polska”, R. IV, 1923.
- Problemy metodyczne badań regionalno-historycznych, IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu*, Symposium 17, Toruń 1974.
- Regionalizm lubelski ze szczególnym uwzględnieniem zadań administracji państwowej i samorządowej*, Lublin 1928.
- Ruch regionalistyczny w Europie*, Pod red. A. Patkowskiego, Warszawa 1967.
- Rutkowski J., *O zadaniach pracy naukowej na prowincji w zakresie historii*, „Nauka Polska”, R. IV, 1923.
- Topolski J., *Dzieje Wielkopolski*, Poznań 1969 (Wstęp).
- Wojewódzki Zjazd Towarzystw Regionalnych i Społeczno-kulturalnych*, Lublin 1971. 1971.

ROMAN KAMIENIK

## O WSTĘPIE DO PRZEKŁADU WOJNY GALLIJSKIEJ CEZARA I ZNAJOMOŚCI CEZARA W POLSCE

W „Bibliotece Narodowej” Ossolineum ukazał się dawno zapowiadany i oczekiwany przekład *Wojny galijskiej* Cezara. Przełożył dzieło i wstęp do niego napisał kierownik Zakładu Historii Starożytnej Uniwersytetu im. B. Bieruta wrocławskiego, prof. dr Eugeniusz Konik. On również ogłosił w „Antiquitas” pokazny artykuł, studium pt. *Znajomość Cezara w Polsce*, o wiele dojrzały i dopracowany bardziej aniżeli wstęp do przekładu. Trzeba powiedzieć, że oczekiwaliśmy wszyscy ukazania się tego przekładu, zwłaszcza że tłumacz zapowiadał to jako wydarzenie w nauce i pisał: „...bliższy kontakt z tym autorem stanie się właściwie dopiero wtedy możliwy, gdy ukaże się zapowiadany przez ossolińską »Bibliotekę Narodową« nowy przekład *Wojny galijskiej*”. Nie ucząca się łaciny młodzież nie ma innej dzisiaj możliwości, jeśli idzie o zapoznanie się z dorobkiem pisarskim Cezara, aniżeli poprzez przekłady. Rzeczywiście więc przekład był potrzebny, rychło przyszło jednak rozczarowanie.

Tłumaczenia podjął się nie filolog, a historyk. Łatwy, jak mogło się wydawać, tekst Cezara nastreczył tłumaczowi wielu kłopotów, z którymi nie zawsze mógł uporać się szczęśliwie. Potrzebne było doświadczenie w przekładaniu tekstów łacińskich i choć praca nad tłumaczeniem trwała tyle samo lub prawie tyle samo, ile Cezar potrzebował do podboju całej Galii, to nie spełniło ono oczekiwań. Recenzja Stanisława Stabryły w „Nowych Książkach” i krytyka przekładu jest aż nadto przekonująca. Rejestr